

BOJKOT JAKO ARGUMENT SPORTOWO-POLITYCZNYCH ZMAGAŃ

Zdecydowana większość istniejących w literaturze rozważań, których autorzy skupiają swoją uwagę na opisanu wzajemnych relacji sportu i polityki w praktyce, daje sprowadzić się do jednego z trzech poniższych stanowisk¹.

Pierwsze wyklucza wszelką zależność obu tych sfer, a jego wyrazem jest pogląd głoszący apolityczność sportu. Zwolennicy tej tezy wychodzą z założenia, że istnieje trwała sprzeczność między uniwersalnymi treściami, jakie niesie ze sobą sport a istotą polityki, która w swoich dążeniach kieruje się zazwyczaj interesami państwa, klasy społecznej czy grup sprawujących władzę. Uwzględniając realia społeczne takie ujęcie można by było potraktować – odwołując się do Wańkowiczowskiego słownictwa – jako „chciejstwo” romantyków współczesnego sportu czy wręcz fantasmagorię, gdyby nie fakt, że właśnie ten sposób postrzegania rzeczywistości przez przeszło stulecie kształtował oblicze nowożytnego sportu i to w jego najbardziej spektakularnym – olimpijskim wydaniu. Było to możliwe m.in. dlatego, że orędownikiem takiego stanowiska był P. de Coubertin i stworzony przez niego – wspólnie z garstką romantycznych pionierów, czyli założycieli MKOl – współczesny ruch olimpijski².

Biegunowo odmienne jest drugie ze stanowisk, zakładające całkowitą akceptację celów politycznych, dla realizacji których jednym z pomocnych i niezbędnych instrumentów jest sport lub szerzej cała kultura fizyczna. Najczytelniejszych przykładów takiego właśnie podporządkowania sportu polityce państwa dostarczają kraje, w których panuje system totalitarny. Niemiecka III Rzesza, ZSRR czy państwa byłego bloku wschodniego (zwłaszcza w pierwszej dekadzie swojego istnienia) to – szczęśliwie historyczni już – przedstawiciele tego nurtu. Nie znaczy to bynajmniej, że jest to rozdział zamknięty. Tego typu praktyki znane są i dziś z tą jedynie różnicą, że jego wyznawców należy szukać poza Europą,

¹ K.W. Jankowski (2011), *Państwo, polityka i kultura fizyczna*. W: Z. Dziubiński, Z. Krawczyk [red.], *Socjologia kultury fizycznej*, Warszawa, ss. 287–288.

² J. Lipiec (1997), *Idea nowożytnego olimpizmu*. W: Z. Krawczyk [red.], *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Kultura fizyczna, sport*, Warszawa, s. 139.

przede wszystkim wśród krajów azjatyckich (Chiny, Korea Północna). Na marginesie warto wspomnieć, że nawet zwolennicy takich rozwiązań – często okreśłani mianem zwolenników autorytaryzmu – rzadko kiedy, w otwarty sposób przyznają się do swoich sympatii (zob.: działania władz Federacji Rosyjskiej przed igrzyskami w Soczi).

Trzecie stanowisko określające relacje między sportem a polityką można określić mianem kompromisowego. Wychodząc z realistycznych założeń o istnieniu wzajemnych związków między obydwoma obszarami, postuluje ono równoległe przeprowadzenie linii demarkacyjnych między nimi, co w praktyce wyraża się w ujęciu wzajemnych relacji w możliwie ścisłe ramy prawno-organizacyjne. Co ciekawsze i w tym przypadku przykładem takiego realistycznego podejścia może być stosowana przez MKOl praktyka, polegająca na uczestniczeniu w pracach tego forum krajów zależnych, które nie uzyskały jeszcze samodzielności. Stąd też często działania te określa się mianem „geografii sportowej” dla zaznaczenia różnic z „geografią polityczną”. Również do tego kręgu zaliczyć można – obowiązującą od początków istnienia nowożytnego ruchu olimpijskiego – zasadę powierzania organizacji igrzysk nie państwom, lecz miastom. Choć w tym przypadku, biorąc pod uwagę szereg problemów, a przede wszystkim koszty związane z organizacją tego rodzaju imprez, działanie takie w chwili obecnej ma jedynie wymiar symboliczny³.

Wziąwszy pod uwagę realia – mariaż sportu i polityki – wydaje się zjawiskiem trwałym i nierozzerwalnym. Z perspektywy instytucji politycznych sport pełni lub pełnić może szereg bardzo istotnych funkcji. Może być dodatkowym czynnikiem integrującym zbiorowość czy też formą identyfikacji z systemem politycznym na różnych jego poziomach od lokalnego po państwowy. Wreszcie wydarzenia sportowe, a zwłaszcza spektakularne sukcesy, mogą być kolejnym ogniwem narodowej identyfikacji, mogą także – jeśli będzie taka potrzeba – skutecznie odwracać społeczną uwagę np. od trudności wewnętrznych. W innych przypadkach może być to presja wywierana na reprezentantów ruchu sportowego działających w międzynarodowych organizacjach sportowych, aby w swoich działaniach uwzględniali interes kraju.

Oczywiście błędem byłoby sądzić, że jedynie instytucje polityczne czy pojedynczy politycy wykorzystują sport dla realizacji swoich własnych (co nie znaczy

³ W *Uchwale Sejmu RP w sprawie organizacji XX Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2006 r. w Zakopanem* (M.P. 1998 r. nr 25, poz. 364) czytamy m.in.: „Sejm RP zwraca się do Rządu RP o uwzględnienie w projektach budżetu Państwa na lata 1999–2006 wydatków związanych z realizacją inwestycji sportowych, ekologicznych i infrastruktury komunikacyjnej w rejonie Zakopanego i Krakowa niezbędnych dla właściwego przeprowadzenia imprezy” Dodajmy, że podobne działania podjął parlament w maju 2013 roku, wspierając starania Krakowa o organizację igrzysk w 2022 roku.

partykularnych) interesów. Również sport, a ściślej instytucje nim zarządzające i osoby w nim funkcjonujące, tak w przeszłości, jak i obecnie wykorzystują istniejące układy polityczne. W praktyce prowadzi to nie tylko do jeszcze ściślej- szych więzi, ale też coraz częściej artykułowanych oczekiwań między udziałow- cami tego układu partnerskiego. Stąd pochodną sukcesu sportowego może być wysokość przyznanej dotacji i nie ma w tym przypadku znaczenia czy pochodzić ona będzie z budżetu centralnego czy kasy miejskiej. Co więcej, również sukce- sy sportowe, zwłaszcza te znaczące, osiągają wagę argumentu w oczekiwaniach formułowanych pod adresem polityków (zob.: medalowe sukcesy łyżwiarzy na igrzyskach w Soczi i powracający od z górą czterdziestu lat postulat budowy kry- tego toru łyżwiarskiego).

Reasumując – z dzisiejszej perspektywy – związek sportu i polityki jest fak- tem. Ale błędem byłoby sądzić, że tak on, jak i towarzyszące mu zjawiska są pro- duktem współczesności. Jeśli bowiem uważnie spojrzymy wstecz, okaże się, że procesy, o których mówimy, występowały nawet tam, gdzie powszechnie panują- ce stereotypy kreowały diametralnie odmienny obraz. Wspomina o tym Tomasz Sahaj, zwracając uwagę na fakt, że nawet w starożytnej Grecji udział w igrzy- skach bardziej niż integracji reprezentantów poszczególnych miast-państw służył manifestacji przewagi jednych nad drugimi. „Zwycięstwo – pisze wspomniany autor – odnosił nie jakiś abstrakcyjny grecki obywatel, lecz Spartanin, Macedoń- czyk czy reprezentant Beocji”⁴.

Odmierną i otwartą pozostaje natomiast kwestia, czy związek ten można po- strzegać jako partnerski, czy też któraś ze stron ma w nim pozycję dominują- cą. Patrząc na to zjawisko z perspektywy historycznej, wydaje się, że to polity- ka przez długie dziesięciolecia miała pozycję hegemonu. Ale zmiany zachodzące w obrębie instytucji sportu światowego w okresie ostatniego półwiecza zdają się te relacje powoli odmieniać. W 1960 roku po rzymskich igrzyskach olimpijskich w jednym z francuskich magazynów publicystycznych ukazał się artykuł Franço- is Mauriaca, określający wiek XX „prawdziwym stuleciem sportu”. Ale jak pisze Andrzej Ziemilski – za którym przytaczam tę historię – „nie był to głos entuzja- zmu, jaki często pada w literaturze pięknej z ust estetyzujących moralistów. Był to raczej głos niepokoju”⁵. Niepokoju będącego wynikiem poczynionych dzien- nikarskich obserwacji ukazujących całkowicie nowe oblicze sportu. Boisko za- stąpił stadion, miejsce umowy towarzyskiej zajął kodeks, kluby stały się biurami, a w miejsce nagrody za zwycięstwo pojawiły się oczekiwania świadczeń za uzyskany wynik – tak w największym skrócie można streścić refleksje Mauria-

⁴ T. Sahaj (2006), *Ideologia a sport*, „Sport Wyczynowy”, nr 1–2, s. 92.

⁵ A. Ziemilski (1964), *Sport stadionów a rzeczywistość społeczna. Hipotezy i wątpliwości*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 134.

ca⁶. Kolejne lata potwierdziły jedynie przewidywania francuskiego felietonisty. W dwadzieścia lat później prezydenturę MKOl objął Juan Antonio Samaranch, który w ciągu kolejnych dwóch dekad jej sprawowania przekształcił tę instytucję w sprawnie działającą organizację międzynarodową, o względy której zaczęły zabiegać nie tylko największe światowe korporacje, lecz także rządy wielu państw.

Tę zmianę pozycji w relacjach sportu i polityki najlepiej widać, gdy odwołać się do działania, które towarzyszyło nowożytnemu ruchowi olimpijskiemu od chwili jego narodzin, a mianowicie zjawiska bojkotu.

Historia starsza, niż się wydaje

Z pewnym uproszczeniem można rzec, że słowo „bojkot” renesans swojej popularności przeżyło na przełomie dekady lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Nie znaczy to oczywiście, że wcześniej nie było znane, ale tak jak wielu innych pojęć używano go raczej sporadycznie⁷. Ten gwałtowny wzrost popularności i powrót, jeśli nie na słownikowe salony to z pewnością do języka potocznego, był wynikiem podejmowanych w tym czasie przez rządy wielu krajów decyzji politycznych, odnoszących się do sportu przede wszystkim w jego olimpijskim wydaniu. To właśnie za jego sprawą w okresie między igrzyskami w Montrealu w 1976 roku a igrzyskami w Los Angeles w 1984 roku doszło do najbardziej spektakularnych aktów wykorzystania ruchu olimpijskiego do celów politycznych.

Nie były to bynajmniej pierwsze działania tego typu, które dotknęły ruch olimpijski. Idea bojkotu największej imprezy sportu światowego ma bowiem znacznie dłuższą historię, dłuższą nawet niż historia... igrzysk. Kiedy w czerwcu 1894 roku w Paryżu podczas kongresu założycielskiego P. de Coubertin wystąpił z ideą wskrzeszenia igrzysk, we własnym kraju spotkał się z groźbą bojkotu, jeśli ruch ten miałby objąć również Niemcy. Jak można przypuszczać, wspomnienia klęski pod Sedanem i następstw będących wynikiem wojny francusko-pruskiej (ogromne kontrybucje, utrata Alzacji i Lotaryngii) były jeszcze wśród społeczeństwa francuskiego zbyt żywe, aby zaakceptować nawet bezkrwawą rywalizację tym razem na sportowych arenach. W uzupełnieniu dodajmy, że ta pierwsza próba bojkotu igrzysk zakończyła się niepowodzeniem i reprezentanci Niemiec ostatecznie wzięli udział w ateńskich igrzyskach.

⁶ Tamże, ss. 136–138.

⁷ W. Kopaliński w swoim *Słowniku wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* (Warszawa 2007, s. 77) wywodzi je od nazwiska angielskiego zarządcy majątku w hrabstwie Mayo (Irlandia), Charlesa C. Boycotta, z którym w 1880 roku wszyscy sąsiedzi i znajomi zerwali stosunki zawodowe i kontakty towarzyskie, ponieważ odmówił dzierżawcom zmniejszenia czynszu.

Z dzisiejszej perspektywy – patrząc na to, co wydarzyło się w ruchu olimpijskim – można nawet powiedzieć, że lata 1896–1936 były okresem względnego spokoju. W praktyce bowiem w tym czasie mimo częstych zapowiedzi bojkotu przy okazji kolejnych igrzysk każdorazowo kończyło się na groźbach i deklaracjach. Nawet przed igrzyskami w Berlinie – bezsprzecznie najbardziej upolitycznionymi igrzyskami w całej ich dotychczasowej historii – władzom MKOl udało się zażegnać wszystkie konflikty i zawody zostały rozegrane⁸. Co więcej, absencje, jakie się w tym czasie zdarzyły, były wynikiem decyzji (*de facto* politycznych) najwyższego gremium olimpijskiego, a nie władz poszczególnych krajów. Tak było w 1920 roku, kiedy do udziału w igrzyskach w Antwerpii nie zostały zaproszone reprezentacje Niemiec, Austrii, Węgier, Bułgarii i Turcji, które to kraje obarczone zostały odpowiedzialnością za wywołanie I wojny światowej. Reprezentacja Niemiec nie uczestniczyła także w kolejnych, paryskich igrzyskach w 1924 roku z uwagi – jak donosił oficjalny komunikat – na brak gwarancji bezpieczeństwa ze strony gospodarzy dla reprezentantów tego kraju. Nawiasem mówiąc, historia powtórzy się ćwierć wieku później, po zakończeniu II wojny światowej, kiedy to z udziału w londyńskich igrzyskach rozegranych w 1948 roku wykluczone zostały reprezentacje Niemiec i Japonii. Dodajmy, że jeszcze dwukrotnie MKOl zastosuje takie same sankcje wobec Republiki Południowej Afryki (w 1964 i 1968 roku) oraz Rodezji (w 1968 roku), tym razem za prowadzenie polityki apartheidu.

Jak wspomnieliśmy wcześniej, bojkot igrzysk ze strony państw uczestników stał się realnym zagrożeniem dla ruchu olimpijskiego na początku dekady lat pięćdziesiątych. W praktyce do tego czasu pozostawał bardziej formą deklarowanego, werbalnego nacisku czynionego na władze MKOl niż realnym działaniem podejmowanym przez któryś z narodowych komitetów olimpijskich. Niestety, już w 1952 roku w Helsinkach w proteście przeciwko udziałowi w igrzyskach sportowców z Chińskiej Republiki Ludowej nie pojawiła się reprezentacja Tajwanu. Cztery lata później sytuacja powtórzyła się, tyle tylko, że obydwa państwa zamieniły się rolami. Tym razem Chiny kontynentalne wycofały się z igrzysk w proteście przeciwko udziałowi Tajwanu. Niestety w igrzyskach w Melbourne w 1956 roku nie wzięły także udziału reprezentacje Egiptu, Iraku i Libii, demonstrując w ten sposób swój sprzeciw wobec agresji Wielkiej Brytanii, Francji i Izraela na Egipt (kryzys sueski) oraz reprezentacje Hiszpanii, Holandii i Szwajcarii w proteście przeciwko interwencji wojsk radzieckich na Węgrzech.

Jednak najbardziej spektakularne działania miały dopiero nadejść. Początek miał miejsce w 1976 roku, kiedy w proteście przeciwko Nowej Zelandii, któ-

⁸ Zupełnie odmienną kwestią pozostały społeczne koszty tych rozwiązań oraz ich fasadowość.

ra złamała międzynarodową izolację Republiki Południowej Afryki, z udziału w igrzyskach zrezygnowało 28 krajów afrykańskich oraz Tajwan. W tym ostatnim przypadku bezpośrednim powodem bojkotu była odmowa startu reprezentantów tego kraju pod nazwą Republika Chińska. W Montrealu rywalizowali reprezentanci 88 krajów, co wobec 122 reprezentacji, które wystartowały na igrzyskach w Monachium w 1972 roku, pokazuje skalę protestu. Jeszcze większy zasięg miał bojkot w przypadku igrzysk moskiewskich w 1980 roku. Decyzja Stanów Zjednoczonych AP, do której przyłączyła się większość krajów Europy Zachodniej, sprawiła, że na igrzyskach pojawiło się tylko 85 reprezentacji narodowych. Oficjalnym powodem decyzji była radziecka interwencja zbrojna w Afganistanie, choć rzeczywistych powodów należało szukać w narastającym od lat konflikcie między dwoma ówczesnymi supermocarstwami. W przeciwieństwie do bojkotu krajów afrykańskich bojkot igrzysk w Moskwie – jak łatwo się domyśleć – stał się jednym z głównych tematów krajowych doniesień medialnych, zaś jego ocena (a ściślej krajów, które przyłączyły się do bojkotu) była jednoznacznie negatywna. Uzasadnień poszukiwano zarówno w warstwie indywidualnej, akcentując stracone lata ciężkich przygotowań i nieziszczone marzenia sportowców, jak i warstwie instytucjonalnej, akcentując negatywne skutki bojkotu dla narodowych komitetów olimpijskich, stacji telewizyjnych i wreszcie samego ruchu olimpijskiego⁹ Rewanż nastąpił bardzo szybko. W cztery lata później na igrzyskach w Los Angeles (1984) ZSRR oraz piętnaście krajów przynależnych do ówczesnych bloku wschodniego (wśród nich także Polska) „w obawie o bezpieczeństwo” swoich zawodników zrezygnowało z udziału w imprezie.

Bojkot igrzysk w Los Angeles zamykał pewną epokę, przynajmniej jeśli idzie o skalę i wydźwięk zjawiska. Wprawdzie kolejne igrzyska w Seulu w 1988 roku zbojkotowały reprezentacje Korei Północnej, Kuby, Etiopii oraz Nikaragui, ale był to – jak dotychczas – ostatni akt tego typu działań¹⁰. Trzeba jednak pamiętać, że choć ostatnie dwudziestolecie wolne było od tej formy nacisku politycznego potencjalne zagrożenie nie minęło. Przesunęły się jedynie jego akcenty. Z początkiem wieku pojawiło się nowe „pozapaństwowe” oblicze bojkotu igrzysk olimpijskich. Doskonałym przykładem tego typu działań (dziś jeszcze mało skutecznych) mogą być apele społecznych organizacji pozarządowych, instytucji obrony praw człowieka oraz pojedynczych osób świata polityki i kultury zachęcające do bojkotu igrzysk w Pekinie w 2008 roku.

⁹ K.W. Jankowski (1986), *Publicystyka sportowa w czasopiśmie społeczno-literackich*, Warszawa, s. 108.

¹⁰ Z historycznego obowiązku odnotować należy również wycofanie w ramach protestu z igrzysk w 1964 roku reprezentacji Indonezji oraz Korei Północnej.

Perspektywy

Wcześniej, prezentując możliwe, teoretyczne opcje opisujące wzajemne relacje między sportem a polityką, wspomnieliśmy, że mając na uwadze realia współczesnego świata, związek ten jawi się jako trwały i nierozzerwalny. Jednocześnie sięgając do przeszłości, staraliśmy się pokazać, że po okresie burz i naporu, za jaki może uchodzić dekada przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku – w ciągu ostatniego dwudziestolecia – stosunki te wyraźnie złagodniały. Nasuwa się więc pytanie: co sprawiło, że relacje między sportem a polityką mogą być postrzegane jako mieszczące się w ramach „poprawności politycznej”?

Jak się wydaje, wpływ na ten stan ma conajmniej kilka czynników. Po pierwsze depolaryzacja polityczna, która dokonała się przede wszystkim w Europie zapoczątkowana na przełomie lat 1989/1990. W jej wyniku załamaniu uległ, istniejący od czasu zakończenia II wojny światowej, porządek polityczny z podziałem na Wschód i Zachód. Rywalizacja dwóch systemów, dla której sport, zwłaszcza olimpijski, był instrumentem wykorzystywanym w walce politycznej, przeszła do historii. W wyniku tych procesów na igrzyskach w Barcelonie w 1992 roku Niemcy wystąpiły pod wspólną flagą, jako reprezentacja jednego państwa. Pojawiły się reprezentacje państw, które pół wieku wcześniej zniknęły z mapy świata (m.in. Łotwa, Estonia) oraz krajów, których nigdy na niej nie było (np. Słowenia).

Zmianie uległ nie tylko polityczny obraz świata, lecz także sam ruch olimpijski, jak i kierujący nim MKOl. Z dzisiejszej perspektywy pierwsze igrzyska olimpijskie były imprezami kameralnymi o niewielkim znaczeniu sportowym i propagandowym. W latach 1900–1904 były imprezami towarzyszącymi innym, ważniejszym dla ówczesnego świata imprezom – wystawom światowym. I choć ich znaczenie z upływem lat rosło, przede wszystkim odnosiło się do sfery symbolicznej. Również sam MKOl – jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku – przedstawiany był jako instytucja z minionej epoki, w której schronienie znaleźli podstarzali arystokraci, chcący realizować ideały ze swojej dawno minionej młodości¹¹. Dopiero zmiany zapoczątkowane w latach osiemdziesiątych, kiedy prezydentem został Samaranch, z upływem lat sprawiły, że MKOl stał się zasobną instytucją kierującą światowym sportem, o względy której zaczęły zabiegać rządy państw i zarządy korporacji (co, nawiasem mówiąc, nie uchroniło ówczesnych członków komitetu od zarzutów o sprzyjanie komercjalizacji sportu olimpijskiego i odejściu od jego ideałów)¹².

¹¹ W. Lipoński (1972), *Ucieczka ze stadionu*, Warszawa, s. 20.

¹² Przykładem mogą być zapisy dotyczące amatorstwa sportowego. Począwszy od surowych reguł eliminujących z olimpijskiej rywalizacji np. nauczycieli wychowania fizycznego, poprzez

Równocześnie należy podkreślić, że zarówno doświadczenia wyniesione z przeszłości, jak i nowa sytuacja, w jakiej znalazł się ruch olimpijski, sprawiła, że MKOl wraz z początkiem nowego wieku zaczął wprowadzać nowe regulacje prawne, ściślej wyznaczające „linie demarkacyjne” między sportem a polityką. Jeśli bowiem jeszcze do niedawna nie przewidywano żadnych sankcji w stosunku do zawodników wykorzystujących areny igrzysk do demonstracji politycznych, a także w stosunku ekip, które zbojkotują igrzyska, to po roku 2004 sytuacja uległa diametralnej zmianie. Znowelizowana wersja *Karty olimpijskiej*, będącej zbiorem „fundamentalnych zasad olimpizmu oraz artykułów i przepisów wykonawczych do tych artykułów przyjętych przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski”¹³, formułuje postanowienia zarówno wobec rządu państwa, gospodarza igrzysk oraz uczestniczących reprezentacji i zawodników. „Na obiektach olimpijskich – czytamy w art. 50 ust. 3 *Karty* – lub innych terenach, nie jest dozwolona żadnego rodzaju manifestacja lub propaganda o charakterze politycznym, religijnym lub rasowym” Złamanie tych zasad w skrajnych przypadkach może prowadzić nawet do cofnięcia prawa do organizacji igrzysk (art. 36 ust. 1, 2), co jeszcze do niedawna było działaniem wręcz niewyobrażalnym.

liberalizację pozwalającą na start zawodnikom, którzy za uprawianie sportu otrzymują pieniądze (X Kongres Olimpijski, Warna 1973 rok), aż po rok 1992, w którym na igrzyskach wystartowali sportowcy profesjonalni – koszykarze USA na co dzień występujący w lidze NBA.

¹³ *Karta olimpijska*, s. 9 – www.olimpijski.pl/pl/60,karta-olimpijska.html (dostęp: 29.12.2014).